

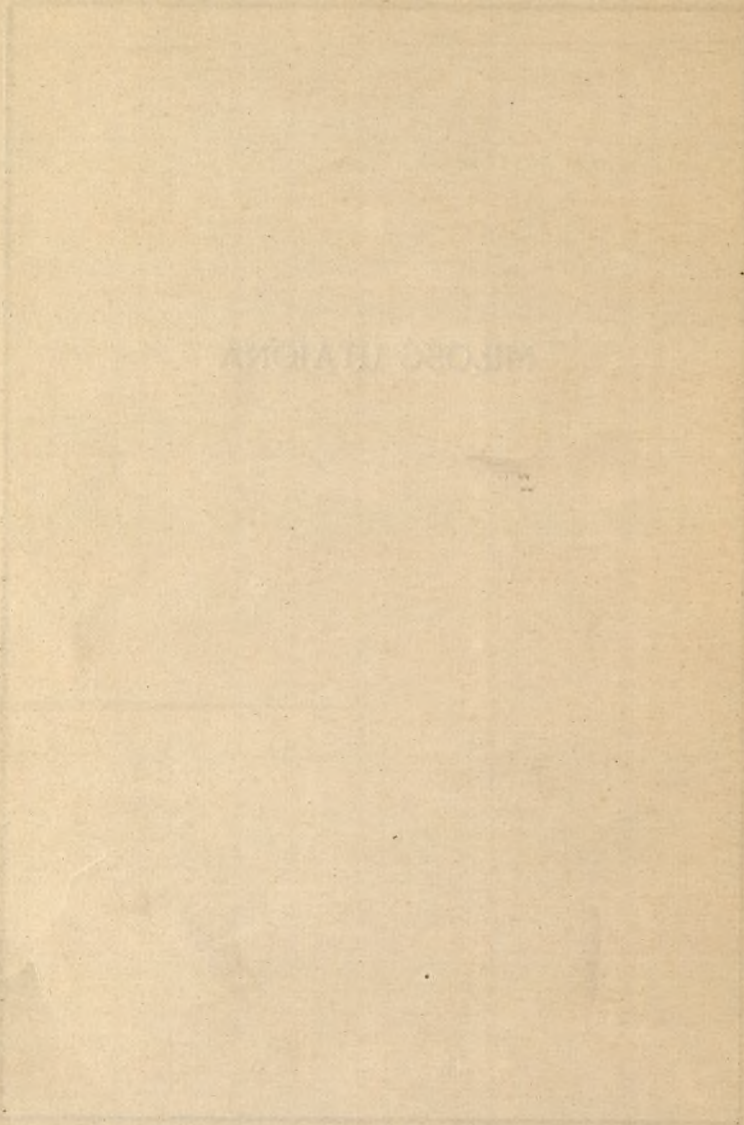


AMARŪ

MIŁOŚĆ-UTAJONA
PRZEKŁAD-K-BUKOWSKIEGO
NAKLAD-TRZĄSKI
EVERTA I MICHAŁSKIEGO
WARSAWA

AS-PROCAJEWICZ

MIŁOŚĆ UTAJONA



A M A R U

MIŁOŚĆ UTAJONA

PRZEKŁAD
KAZIMIERZA BUKOWSKIEGO

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

1 9 2 2

NAKŁADEM TRZASKI, EVERTA I MICHAŁSKIEGO
W WARSZAWIE

PRZEKŁADU DOKONANO PODEŁUG FR. TOUSSAINT'A
PRZEDMOWA PIÓRA GABRJELA BOISSY'EGO.

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

K 426



<http://oin.org.pl>

Amaru, o gołębiem imieniu, był indyjskim poetą z kasty brahmanów. Żył prawdopodobnie w VI-tym wieku. Niektórzy utrzymują, że był królem; drudzy zapewniają, że był brahmanem... na co znów inni odpowiadają, że brahman może być królem. Niepewność ta co do osoby Amaru dodaje jego poematom uroku i czyni je tem bardziej indyjskimi. Czyż Indja, ta wielka kurtyzana bogów, nie była krajem tajemnic?

Czy Amaru był współczesny Kalidasie? Według mnie dzieło jego jest późniejsze od Sakuntali. Amaru pojawił się w epoce, w której Indja, mniej nękana waśniami, oddawała się zabawom otęczonym miłością. Oddawna już Scylaks z Karjandy pchnął swoje malowane trójwiosłowe statki aż po piaski Guzeratu. Oddawna już piękny wojownik ze złotym kaskiem, młody, słoneczny marzyciel Aleksander zawojował radżów Pendżabu i na drodze swego pochodu rozsiał plejadę Jończyków, śpiewaków „jawana“

rzeźbiarzy, architektów, którzy mieli uszlachetnić wystawne bogactwo aryjskiej sztuki.

Poematy Amaru były długo nieznanie w Europie. Spoczywały w olbrzymich bibliotekach strzeżonych pilnie przez brahmanów. W roku 1808, w Kalkucie, jeden z brahmanów opublikował sto strof poety, przełożonych następnie z sanskrytu na francuski przez „Apudy“ (pseudonim Chézy’ego). Odtąd tu i ówdzie, a niedawno temu w Hyderabad, odkryto nie tylko kompletne dzieło Amaru, lecz także cały szereg komentarzy pierwotnego tekstu — prawdziwe kontrapunkty liryczne — rezultat prac samego poety lub też jego kopistów. I oto jest „Miłość utajona“... klejnot między klejnotami.

Gabrjel Boissy.

O PEWNEJ KOBIECIE

Spojrzenie tej młodej małżonki jest bardziej
łękliwe niż spojrzenie śmiertelnie ranionej ga-
zeli. Zmysły jej wezbrały słodką ambrozją,
rozlaną obficie na ucztach ku uświęceniu
miłości.

RUDRA

Księżyc przepoił błękitem dal, a dziką
gęsią jest wielki, ulatujący lotos...

P.OEMAT

Gdybym miał talent Valmiki'ego, napisałbym poemat którego bohaterką byłaby moja oblubienica. Dziesięć pierwszych pieśni poświęciłbym dziesięciu palcom jej rąk, co utkały zasłonę, w którą owinąłem dawne moje miłości, a dziesięć innych przeznaczyłbym do śpiewania przez dziesięć nocy spędzonych razem w Mabhahât.

SŁOWIK

Ogromnie zdziwiłem się widząc że słowik, który śpiewał w zaroślach, nie płoszył się za moim zbliżeniem się. Wyciągnąłem ramię i uszczknąłem muzykalny kwiat, który nagle zamilkł... Słowik ten miał złamane skrzydło!

O Damatyvâ, mimo boleści którą mi sprawiłaś, opiewam twoją piękność!

KŁAMSTWO

Maść jest nietknięta, pył sandałowego drzewa
nie opadł z twych piersi, hinuah nie starty
z twych oczu, barwik nie rozplynął się na
poduszce twoich ust...

Dlaczego mówisz mi, że pragniesz kochać?
Czyż mąż twój, piękna wygodnisiu,
nie jest jak dziecko?

DESZCZ

O deszczu, dzięki ci! Tunika przylegała do jej ciała a lśniąca wodą tkanina uwydatniała znakomicie jej kształty. Byłaś jak naga, Sanabavi!

Ale któż rozplómił twoje małe, drżące piersi, gdy zakwitła tęcza?

N O C E

Czuła moja przyjaciółka, Sadâra, wraca zawsze do swego mieszkania przed zachodem słońca. Strażniczka świątyni, Numadavî, opuszcza mnie, gdy zabłyśnie gwiazda Āsvâ i śpię sam na mej plecionce z róż.

Niekiedy marzę, że Numadavî została i że pieściła mnie aż do świtu!

POWÓDŹ

Kruchy most bambusowy który spaja brzegi Malągavy w pobliżu domku mej oblubienicy, most Malągavy uniosła powódź.

A oto moja oblubienica została osaczona na wyspie, gdyż z drugiej strony jej domku rzeka jest nieprzebyta.

Czyż ojciec jej ma dosyć drzewa, dosyć ryżu?

Niestety! deszcz pada nieustannie...

Każdego wieczora wspinam się na pagórek, skąd dostrzegam małe, migotliwe światło wskazujące mi dom Gautamî.

Błyszczą ono wśród wilgotnej nocy, jak spojrzenie zroszone mokremi łzami...

L I S T

Piszę do ciebie w blasku księżyca. Przyjaciele moi wołali mnie, lecz pragnąłem pozostać w tym pokoju, w którym ty jesteś zawsze.

Oto płaczę jeszcze...

Chcąc zapomnieć moją mękę, spoglądałem w ogród muskany wierzykiem. Cień liścia bambusu rył na błękitnym płasku nieznanne słowo, które miało być twojem imieniem...

SKARB

— Niezgrabna! zawołała Narafi.

— Głupia! rzekła Prithâ.

I wybuchnęły śmiechem.

Ale tego nie wyjaśni im Rohini, że ma piętnaście lat, najcudniejsze w świecie oczy i usta, które całują kosy, gdy uśnie w ogrodzie...

TWOJE SERCE

W głębi spokojnego i białego stawu two-
jego łona serce twe jest pachnącym lotosem...

GONIEC

Ty, który skaczesz na skraju tego lasu,
dokąd dążysz?

O ludzka strzało, czyli miłość wypuszcza
cię z cięciwy i czyli lecisz do mieszkania twej
oblubienicy?

Ziemia odbija cię jak bębenek piłkę...

A może, upojona bezcielesnością, próbujesz
oderwać się od własnego ciała?

SKARGA

— A więc kochasz go?

— Tak.

— Czy nie chcesz zrozumieć, że ja go kocham również?

— Lękałam się go... Ale oto jesteśmy dwie godne kochania i jeśli jedna z nas umrze, nie zostanie on bez kochanki.

— Ty... umrzeć! krzyknęła nagle Ampati, ledwie powstrzymując łzy.

— Niewiadomo...

— O Sadahî, światłości moich dni, nie pojęłaś, że cię kocham i że jestem zazdrosna?

T A J E M N I C A

Bhavaní i Ardjuni szepczą sobie do ucha...
Co one sobie mówią?
Oto Bhavaní oddała się, biegnąc...
Dokąd spieszy?
Słyszycie już jeno dźwięczenie jej bransoletek...
Spójrście tam...
Dwie dziewczyny rozdrapują sobie twarze,
a młody mężczyzna obrywa listki kwiatu.

WYCHOWANIE

Wtajemnicza mnie ona we wszystkie swoje tajniki.

Oto na przykład poucza mnie, że najlepiej jest rozcieńczyć w śniegowej wodzie pieprz, którym nacieramy nasze policzki.

Poucza mnie również, że korzeń nenufaru, sproszkowany, nadaje zębom nieporównaną białość i że niema nic lepszego by wzmocnić zmysły, jak sok zielonych jeszcze malin.

Ale, rzekła mi, jakżeż mogę zapomnieć tę, która wysłuchiwała mego płaczu za drzwiami przez całą noc!

ŚWIĄTYNIA

Gdy włosy twe opadają i zalewają twoje
ramiona, myślę o lasku Vicamaditjâ, co osłania
pozlacaną świątynię Misrakesi.

RANEK

Już zgaśł księżyc za górami, już Wschód
różowi się pierwszemi płomieniami słońca,
już ptaki śpiewają w ogrodzie, a ty widzisz,
okrutna Miłości, że jeszcze płaczę!

HYMN DO OGNIA

Ty, najpotężniejszy po Indrze boże!
Ty, gorączko przyrody!
Ty, który gotujesz biesiady somy, o Agni,
Agni, Agni!
Ty, co wytryskasz z pokrytej śniegiem góry!
Ty, co oblewasz gwiazdy olśniewającymi me-
teorami!
Ty, który skręcasz żelazo jak obrączkę!
Ty, co tańczysz na jeziorach, w pośród lotosu
światłości!
Ty co płoniesz w krwi szalonego tancerza
i w krwi gazeli którą ściga myśliwiec!
Ty który splatasz ramiona kochanków, rzu-
cających się w objęcia!
O Agni, Agni, Agni!

OBLICZE MIŁOŚCI

Tego ranka złociste oblicze Miłości zalsniło
między liśćmi młodego banana.

— Dzień dobry, dręczycielu mego życia!
zawołałem.

A Sitâ odpowiedział mi z uśmiechem:

— Spieszę, by ci rzec to samo...

R A D O Ś Ć

Mało mnie to obchodzi, że nie ujrzę nigdy
tysiąca ogrodów i tysiąca marmurowych pałaców
Hastinâpury, gdyż Mayâ,* pod kształtami
Parvatî, usadowiła się w mej siedzibie.

Mało mnie to obchodzi, że nie ujrzę uśmiechu
Siddharty, w świątyni Sudhodâny, gdyż
uśmiech jej matki błysnął ku mnie w uśmiechu
Parvatî!

A radość moja jest niezachwiana jak góra
Meru!

* Bogini najwyższej złudy,

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Miłość twa dla mnie, o Gayatri, jest bardziej niestała niż odbicie palmy w zwierciadle jeziora prutego łodziami.

I choć jezioro odzyskuje czystość zwierciadła, gdy znikną wszystkie łodzie, serce twe jest ciągle podejrzliwe, choć mi przebaczysz.

PIEŚŃ TAŃCA

Nie jesteśmy jeno trzy, ale cztery, gdyż
Miłość tańczy wraz z nami!

Już noc, ale świecą nam zmysły Naranî...
Lambony zwinęły swoje płatki, ale wirujący
oddech Privy muska nasze policzki...

Arahâ!

Na tym mchu, który tak rozkosznie depcą
nasze stopy, tańczymy, moje siostry, najtań-
niejsze nasze tańce!

Rozpleć ten kosmyk włosów który przy-
słania ci szyję, Naranî!

A ty, Privo, zbliż się do nas...

Miłości, oto nasze płonące ciała! Oto jest
Naranî, Privâ i Domilû kochające się, których
nie rozłączy nic, nawet twe wezwania. O Nocy
leżąca w lesie!

Nocy, co chciałaś, aby skargi nasze złączyły
się z twym olbrzymim poszeptem, którym
kołyszysz... Arahâ!

Będziemy tańczyć aż do fioletowego świtu!

A potem zaniesiemy same do naszego

mieszkania płomienną Prive, z której wyssiemy
pachnący pot!

Arahâ!

Twój brzuch, Naranî, faluje jak staw podczas
burzy...

Dlaczegoż tańczysz już ostatni taniec!

Wiesz przecie dobrze, że świt czeka zawsze
za bramami Wschodu! A ty, Privo, Privo...

O Nocy, idziemy!

OSTATNI RAZ

Wyciągnawszy się na swem łożu bawiła się naszymi muszelkami. Mówiła nam o kwiatkach, a ręce jej były przezroczyste jak płatek uwędłej róży.

Mówiła nam o ptakach, a głos jej zasmucał jak śpiew nocnego karekolu.

Mówiła nam o słońcu, a oczy jej, ogromne jej oczy jak dwa słońca, były jeno dwoma skromnymi płomieniami, stoczonymi przez cień Śmierci.

DOSTOJNE ZNISZCZENIA MIŁOŚCI

Czekam. Dlaczego nie przychodzi?
Wzdycham, patrzę na drogę.
Mój nędzny ślad melancholijnych robaków...
Trawię się jak krzak masury, co płonie w chłodzie wieczoru, napęlniając pole zapachem.

WSCHÓD SŁOŃCA

Olbrzymi, co rządzą na krańcach Ziemi,
postanowili dźwigać przez całą noc złotą kulę
słońca, od zachodu na wschód. I bawili się nią...

Jak zwykle, jeden z nich podrzucił ją zbyt
wysoko!

WYMIANA PRZYJEMNOŚCI

Wycieńczona ale jeszcze płonąca przyjaciółka twoja zwraca ku tobie piękne swe oczy okolone błękitnem barwidłem rozkoszy.

Rozrzucone jej włosy są w nieładzie; kropla rosy pachnącego potu błyszczy na jej skroniach, a twoje ramiona podtrzymują ją...

Powiedz mi, czego żądasz najbardziej od bogów?

ZUCHWAŁA MIŁOŚĆ

Dobrze, że małżonek twój jeszcze nie wrócił.
Oto nadchodzi słodka noc...

Niechaj umrę, o świcie, jeśli sobie życzę, by
znów pokazało się słońce!

W tej boskiej nocy każdy myśli o swem naj-
droższem pragnieniu: myśliciec o zabiciu
gazeli. Rahu *) o pożarciu księżycy, Śiva
o zdruzgotaniu Miłości, a Miłość marzy
o usunięciu małżonka.

*) Potwór który pożera księżyc podczas zaćmienia.

PIĘKNA PIEŚŃ

Jak gałąź ugina się pod ciężarem ptaka,
tak ja gnę się pod brzemieniem swojej miłości.

Ale, od czasu gdy mnie opuściłaś, nie mam
siły, aby wyprostować się jak gałąź...

Cóż mnie to obchodzi, o jasna Rakhilo!

Śpiewaj dalej twą piękną piosnkę!

Zapominam, że wkrótce zamilknie i że będę
ją mógł zachować jedynie w marzeniu.

SMUTEK

— Ilość dni, przez które potrwa moja nieobecność, oznacz, mrugając tylokrotnie twojami oczyma.

— Jeszcze dziś mogę opuścić powieki, lecz wiem dobrze, że nie znajdę dość siły, aby je podnieść, gdy odejdiesz!

— Czyż nie wrócę? W dzień mego powrotu, przysięgam ci, zakolaczę do twoich drzwi.

— Ci, którzy zapłaczą nad moim trupem, podziękują ci.

— Powiedz mi, dziecko ty, co ci mam przynieść?

— Nieco wody zaczerpniętej ze Świętych Stawów *).

*) Wyrażenie sanskrytu brzmi „Tirthàs”. W ten sposób zowią szerokie stawy zasilane wodą Gangesu. Niektóre z nich cieszą się ogromną sławą. Każda „Tirtha” poświęcona była jakiemuś bóstwu. Uważano za ogromny zaszczyt, jeśli ktoś mógł wykapać ciało zmarłego w wodzie pochodzącej z jednej ze sławnych „Tirtha”.

NIEPOWETOWANE

— Jestem tego pewny! Ukarzą ją rozgniewani bogowie... Nie widziałas ją jak śmiała się z tej czerwonej plamy, którą pokazałem jej na tunice! Nie słyszałaś jej szyderczego śmiechu! Rzec, że może ona go kocha, to zbrodnia!

— Znasz go?

— Niestety! Kiedy wyzywał mnie, zakładałam się że się mylę! A on wybrał tę, którą kocham nad życie, którą chronilem zawsze przed mężczyznami...

— Kupisz jej inną tunikę...

— Teraz ty szydzisz! Dla mnie, Ambalikâ jest już kwiatem bez woni, ptakiem bez pieśni! Ach, to również nasza miłość skrwawiła jej tunikę... Dziwię się teraz, że nie widzę jej całej czerwonej!

ODWAGA

— Chce mnie porzucić! Ale będę odważna...
Nikt nie dowie się o mej rozpacz. Ty widzisz, Pradjumnâ, śmieję się...

— Twój uśmiech jest smutny jak pierwszy
brzask nad płonąca wioską!

PIERŚCIENIE

— Jakie twoje imię?

— Vadihâ.

Jesteś piękna.

Drobna i drżąca, zaśmiała się.

— Chcesz? rzekl.

Szepnęła:

— Kocham cię...

Uniósł ją. Była tak lekka jak naręcze kwiatów.

— Co czynisz? Co czynisz? krzyknęły towarzyszki.

Zostaw nam Vadihę!

Rzuciła im swoje ciepłe pierścienie.

CZERWONY LOTOS

Dokąd spieszysz, piękna jutrzenko? Chcesz obudzić Naure? Nie śpi już od dawna, gdyż nawiedził ją ponury sen. Śniła, że wkrótce pokocham inną kobietę i szukam czerwonego lotosu, tego talizmanu, którego znaleźć nie można. Lecz co widzę! Wszystkie lotosy szkarłatnieją...

Dzięki ci, jutrzenko!

Z Ł U D A

Pragnąc oglądać księżyc, młoda, melancholijna dziewczyna usiadła pod drzewem cynamonu.

Piersi jej wstrząsają westchnienia, płacze, a potem zapada w sen.

Ale wietrzyk, który zrywa się nagle, strząsa na nią deszcz kwiatów cynamonu... a jej się wydaje, że to jakaś kochana ręka pieśczołliwie osusza jej łzy...

KUSICIEL

— Lękam się, że mi będzie zbyt gorąco,
słodki przyjacielu!

— Mój dom stoi nad brzegiem rzeki, ską-
pany w wiecznej świeżości...

— Jeśli pójde do ciebie, zobaczą mnie,
słodki przyjacielu!

— Mój dom jest w lesie. Ujrzą cię jedynie
orchidee...

— Orchidea powie pszczołce a pszczołka
powie mówiącemu ptakowi który wyjawi
wszystko!

— Gdy przejdiesz, orchidee oniemiają na
długo z zachwyty...

— Może... Ale gdy wrócę, moja matka
spozstrzeże rozburzone moje włosy.

— Uczeszysz je przed mojem zwierciadłem...
Zachowa ono obraz twego radosnego uśmiechu.

— Kochałabym cię, słodki przyjacielu, ale
już nie mogłabym śmiać się!

RUDRA

Głównia w popiele, serce w męce, dom
pod śniegiem.

Noc.

G I R L A N D A

Z zielonych kwiatów bawełny, z czerwonych kwiatów granatu, z białych kwiatów powojnika, uwiłem dla Bhavanî girlandę którą, zawiesi na marmurowej szyi boga Visznu.

Dzień skończył się.

W delikatnej światłości oddala się, a koniec jej girlandy wzbija za nią pył.

Wkrótce stanie się jeno nawą okrętu, która wlecze po spienionym morzu zerwaną linę...

MÓWIŁEM CI...

Mówiłem ci: „Mógłbym cię uczynić szczęśliwą...”

Powtarzałem ci nieśmiertelne słowa, które usypiają niepokój kobiet, a ty śmiałaś się do mnie jak małe dziecko uśmiecha się do swego snu.

HYMN

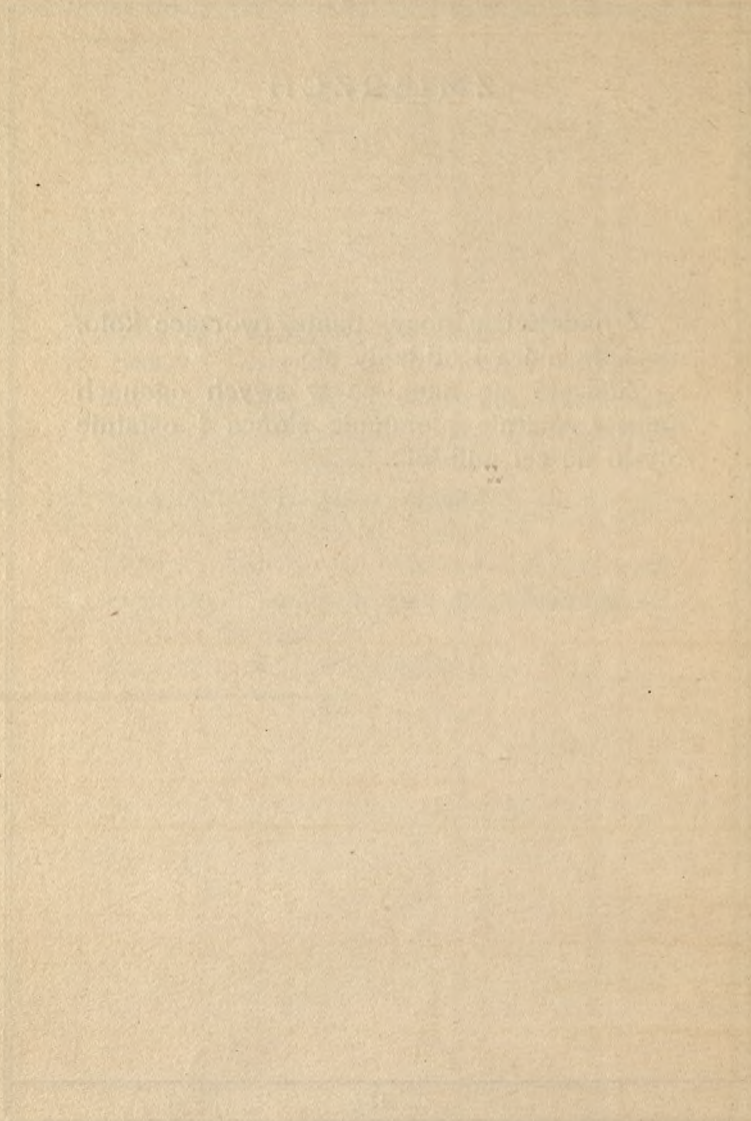
- Śmierci z obliczem jutrzeńki!
- Śmierci uwieńczona kwiatami, upojona
szczęściem trzymania w swych ramionach
wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety
od początku czasu!
- Śmierci z milczącymi ustami!
- Śmierci, służebniczko Trimurti!
- Śmierci, głucha na błagania zgębnionych
tancerzy, a łaskawa dla próśb Buddystów!
- twórcze Zniszczenie!
- Śmierci z obliczem jutrzeńki!

ZMIERZCH

Z nadejściem nocy, panie, tworzące koło,
opuściły pióra i oddaliły się...

Zdawało się nam, że w swych ogonach
uniosły ostatnie płomienie słońca i ostatnie
błyski naszej miłości...





180^u
44

M

K
426